Technofeudalizm: śmierć kapitalizmu i narodziny nowej władzy

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Yanis Varoufakis stawia prowokacyjną tezę o końcu kapitalizmu, jaki znamy. W jego miejsce wyłania się technofeudalizm – system, w którym tradycyjny zysk rynkowy zostaje wyparty przez rentę chmurową. Głównymi aktorami tej zmiany są chmuraliści, kontrolujący cyfrową infrastrukturę, oraz wasale i chłopi pańszczyźniani w chmurze, których praca i uwaga są eksploatowane przez algorytmy. Tekst zgłębia mechanizmy grodzeń cyfrowych i wywłaszczania tożsamości, rysując analogie do historycznego feudalizmu. To dogłębna analiza ewolucji systemowej, która redefiniuje pojęcia własności, pracy i władzy w dobie dominacji wielkich platform technologicznych, wskazując na nieuchronną mutację globalnego porządku ekonomicznego.

Yanis Varoufakis posits a provocative thesis about the end of capitalism as we know it. In its place, technofeudalism is emerging—a system in which traditional market profit is being displaced by cloud rent. The main actors in this shift are cloudists, who control digital infrastructure, and vassals and serfs in the cloud, whose labor and attention are exploited by algorithms. This text explores the mechanisms of digital enclosure and identity dispossession, drawing parallels to historical feudalism. It is an in-depth analysis of systemic evolution that redefines the concepts of property, labor, and power in an era of the dominance of large technological platforms, pointing to an inevitable mutation of the global economic order.

Yanis Varoufakis w "Technofeudalizmie" stawia prowokacyjną tezę o zmierzchu kapitalizmu, zastąpionego przez nowy system władzy, gdzie kluczową rolę odgrywają cyfrowe platformy i gromadzenie danych. Autor argumentuje, że tradycyjny kapitalizm, oparty na produkcji i zysku, ustąpił miejsca technofeudalizmowi, w którym dominują "chmuraliści" – właściciele infrastruktury chmurowej, czerpiący rentę z naszej cyfrowej aktywności. Internet, pierwotnie pomyślany jako przestrzeń publiczna, został sprywatyzowany, a użytkownicy stali się

darmowymi pracownikami, wytwarzającymi kapitał w chmurze. Varoufakis analizuje, jak ten nowy porządek wpływa na strukturę klasową, demokrację i wolność jednostki, prowadząc do polikryzysów i erozji tradycyjnych wartości. Jego diagnoza, choć pesymistyczna, otwiera przestrzeń do refleksji nad przyszłością cyfrowej gospodarki i możliwością odzyskania kontroli nad technologią w celu budowy bardziej sprawiedliwego społeczeństwa.

SŁOWA KLUCZOWE

Technofeudalizm | Chmuraliści | Kapitał w chmurze | Renta cyfrowa | Chłopi pańszczyźniani w chmurze | Algorytmiczne zarządzanie | Praca doświadczeniowa | Grodzenia cyfrowe | Wasalizacja kapitalizmu | Infrastruktura chmurowa | Wywłaszczenie cyfrowe | Kapitalizm inwigilacji | Eksploatacja uwagi | Cyfrowe lenna | Yanis Varoufakis

Varoufakis: renta chmurowa zastępuje zysk rynkowy

Yanis Varoufakis w swoim traktacie „Technofeudalizm” rzuca tezę, która brzmi jak ekonomiczna herezja, lecz dla uważnych obserwatorów jest jedynie trzeźwym podsumowaniem trendów wymykających się klasycznym definicjom. Kapitalizm, twierdzi autor, umarł. Jego mechanizmy produkcji, logika zysku i rynkowy etos zostały po cichu zastąpione przez nową formę władzy – technofeudalizm. To nie jest kolejna metamorfoza systemu, lecz jego systemowa mutacja; nie płynne przejście, ale pęknięcie, koniec jednej epoki i początek zupełnie innej.

Rdzeń tej transformacji tkwi w fundamentalnym przesunięciu władzy: od producentów do władców cyfrowej infrastruktury, od klasy kapitalistów do kasty chmuralistów. Ci nowi panowie – właściciele platform, danych i algorytmów – niczym dawni feudałowie nie wytwarzają już bogactwa, lecz po prostu ściągają z niego rentę. Kapitał w chmurze, jak pisze Varoufakis, nie podlega prawom rynku, ponieważ sam stał się rynkiem; nie konkuruje, lecz organizuje, kształtuje, a wreszcie znosi konkurencję. Jego zasoby są niematerialne, ale władza, którą dają, pozostaje jak zawsze brutalnie realna.

U podstaw tej rewolucji leży podwójne zawłaszczenie: internetu jako cyfrowej przestrzeni wspólnej oraz człowieka jako źródła darmowej pracy. Prywatyzacja sieci była dla XXI wieku tym, czym grodzenia wspólnot chłopskich były dla Anglii w XVI wieku – aktem założycielskim nowego porządku opartego na wywłaszczeniu. To, co miało być otwartą i demokratyczną agorą, zostało przejęte przez technologiczne monopole, które przekształciły dostęp do informacji i komunikacji w usługę. Jej ceną jest zgoda na

permanentną eksploatację. „Aby skorzystać z internetu, musimy dziś wypraszać zgodę na dostęp do nas samych” – pisze autor, trafnie diagnozując, że to nie tylko nasze dane, ale cała nasza cyfrowa egzystencja stała się polem uprawnym dla nowych panów.

To właśnie kapitał w chmurze – nieprzejrzysty, samoreplikujący się, napędzany algorytmami i hojnie subsydiowany przez banki centralne – zdetronizował tradycyjny kapitał przemysłowy. Nie musi on już niczego produkować ani z nikim konkurować. Wystarczy, że kontroluje nasze zachowania, przechwytuje uwagę i generuje wartość z nieopłacanej pracy użytkowników – chłopów pańszczyźnianych w chmurze. Nieświadomie wytwarzamy zysk dla tych, którzy posiadają infrastrukturę komunikacji i percepcji, a nie dla tych, którzy faktycznie coś tworzą.

W technofeudalizmie klasowość powraca, lecz w cyfrowym przebraniu. Chmuralista to nie przedsiębiorca ryzykujący kapitał, lecz władca platformy ustalający reguły gry. Proletariusz w chmurze to już nie robotnik fabryczny, ale pracownik zarządzany przez algorytm, poddany nie ludzkiemu kierownikowi, lecz bezdusznemu modelowi predykcyjnemu. Chłopem pańszczyźnianym jest każdy z nas, uzależniony od łaski serwera-feudała, zubożony nie przez brak pracy, lecz przez nadmiar nieodpłatnej aktywności. Wasalem staje się zaś dawny kapitalista, zmuszony płacić daninę za samo prawo do istnienia w cyfrowym ekosystemie.

Nowy porządek nie zrodził się jednak wyłącznie z postępu technologicznego, ale również z desperackiej reakcji systemu na własny kryzys. Polityka monetarna po 2008 roku, a zwłaszcza masowy dodruk pieniądza bez realnych inwestycji w produkcję, stworzyła to, co Varoufakis nazywa „zatrutym pieniądzem”. Zamiast ożywiać kapitalizm, zasilał on spekulacyjne bańki wokół aktywów chmurowych. Słynny dysonans – „socjalizm dla bankierów, zaciskanie pasa dla społeczeństw” – nie tylko zdestabilizował gospodarkę, ale przede wszystkim umożliwił narodziny nowej, pasożytniczej klasy.

Technofeudalizm nie jest więc futurologiczną fantazją, lecz precyzyjną diagnozą nowej struktury władzy: systemu bez rynków, konkurencji i zysku, za to z rentą, nadzorem i feudalną zależnością. To porządek globalny, który wywołuje nowe zimne wojny, przekształcając dawny konflikt ideologiczny w rywalizację między cyfrowymi lennami danych – jednym zarządzanym z Doliny Krzemowej, drugim z Shenzhen. Cyfrowy juan i cyfrowy dolar nie walczą już tylko o terytorium finansowe. Walczą o samą ontologię, czyli fundamentalną definicję wartości w epoce, w której to dane stały się wszystkim.

Co więcej, technofeudalizm jest projektem systemowej stagnacji. Renty ściągane w chmurze nie są reinwestowane w rozwój społeczny, lecz gromadzone i zamrażane. Praca przestaje być źródłem emancypacji, a staje się rytuałem podtrzymywania systemu, podczas gdy nierówności pogłębiają się nie dlatego, że ktoś ma więcej, ale dlatego, że większość nie ma już żadnych zasobów, by w ogóle wejść do gry. Polikryzysy, jak nazywa je Varoufakis, nie są anomalią, lecz naturalnym skutkiem systemu degenerującego się we własnej, samoreplikującej się niemocy. Zamykamy epokę, w której wierzyliśmy, że rynek i demokracja to naturalni

sojusznicy, a budzimy się w porządku, który bardziej przypomina średniowieczne relacje poddaństwa niż nowoczesne społeczeństwo.

Chmuraliści: nowa klasa panująca nad infrastrukturą

Yanis Varoufakis, analizując współczesną gospodarkę, stawia tezę tyleż obrazoburczą, co precyzyjną: kapitalizm, rozumiany jako system napędzany przez zyski i reinwestycje, po prostu umarł. W jego miejsce wkroczył nowy porządek, który autor nazywa „technofeudalizmem". Nie jest to bynajmniej chwytliwa metafora, lecz chłodny opis rzeczywistości, w której logikę rynków zastąpiła logika cyfrowych platform, a tradycyjny przedsiębiorca został zdegradowany do roli wasala. Nowymi panami są właściciele chmur obliczeniowych i algorytmów, których Varoufakis określa mianem chmuralistów – cyfrowej arystokracji czerpiącej potęgę nie z produkcji dóbr, lecz z monopolu na gromadzenie i przetwarzanie danych.

W klasycznym kapitalizmie siłą napędową był zysk, generowany w procesie produkcji i sprzedaży. W świecie technofeudalnym na pierwszy plan wysuwa się renta, czyli pasywny dochód płynący z samego faktu kontrolowania cyfrowej infrastruktury. Renta ta nie jest już związana z ziemią, jak w feudalizmie, ani z fabryką, jak w kapitalizmie. Jej źródłem jest nieustanne przechwytywanie uwagi, emocji i danych miliardów ludzi, którzy nieświadomie stali się darmowymi pracownikami produkującymi kapitał w chmurze. Historia zdaje się zataczać koło: tak jak średniowieczny chłop oddawał panu część plonów, tak współczesny użytkownik sieci oddaje daninę z własnego życia, zakodowanego w postach, kliknięciach i geolokalizacji.

Warto tu przywołać klasyczną diagnozę Karla Polanyiego, który pisał, że rewolucja nowożytna polegała na „utowarowieniu tego, co nie zostało stworzone jako towar" – ziemi, pracy i pieniądza. Varoufakis, idąc tym tropem, wskazuje na analogiczny proces: utowarowienie naszej cyfrowej tożsamości, które stało się aktem założycielskim technofeudalizmu. Internet, pomyślany jako globalna przestrzeń publiczna, został sprywatyzowany, ogrodzony i podzielony między technologicznych gigantów. Zjawisko to przypomina historyczne grodzenia w Anglii, gdy wspólne pastwiska przejęli właściciele ziemscy, zmuszając chłopów do sprzedaży swojej pracy na rynku. Dziś nasze interakcje i emocje, niegdyś wspólne dobro, zostały zawłaszczone i przekształcone w prywatne źródło renty.

Ta fundamentalna mutacja pociąga za sobą głębokie zmiany w strukturze społecznej. Chmuraliści – właściciele cyfrowej infrastruktury – tworzą nową arystokrację, której władza dalece przewyższa potęgę dawnych magnatów przemysłowych. Nie potrzebują dymiących kominów ani armii robotników; wystarczy im sieć algorytmów i miliardy użytkowników wykonujących nieodpłatną pracę. Tradycyjni kapitaliści, producenci dóbr materialnych, stają się ich wasalami, płacącymi haracz za sam dostęp do cyfrowych lenn. Pracownicy fizyczni w logistyce czy transporcie tworzą prekariat w chmurze, zarządzany przez algorytmy, które nie znają litości i nigdy się nie buntują. Na samym dole tej drabiny znajdują się miliardy internautów:

chłopi pańszczyźniani w chmurze, którzy każdego dnia zasilają system swoimi danymi, w zamian nie otrzymując nic poza iluzją wolności.

Renta chmurowa: haracz za dostęp do cyfrowego rynku

W czasach, gdy kapitalizm miał jeszcze twarz bankiera i ręce fabrykanta, jego krytycy przynajmniej wiedzieli, do kogo strzelają. Dziś, jak zauważa Yanis Varoufakis, nie jesteśmy już obywatelami rynku, lecz poddanymi chmury. W „Technofeudalizmie" kreśli on obraz świata, w którym kapitalizm nie tyle zbankrutował, ile został po cichu obalony przez własnych spadkobierców – tych, którzy z danych i kodu uczynili nie tylko nową walutę, lecz nową formę władzy. „To już nie kapitaliści, lecz chmuraliści rządzą światem" – pisze Varoufakis, wskazując na właścicieli cyfrowych włości, którzy nie produkują dóbr, lecz eksploatują naszą uwagę, emocje i lęki. W efekcie, jak ironizuje autor, „nie posiadamy już nawet samych siebie", bo „być sobą" oznacza dziś założenie konta, zaakceptowanie regulaminu i zgodę na targetowaną reklamę własnego życia.

Jeszcze zanim Varoufakis ogłosił nowy porządek, Evgeny Morozov ostrzegał przed fetyszyzowaniem technologii jako neutralnego narzędzia postępu. Pisał, że inżynierowie z Doliny Krzemowej oferują nam apolityczne recepty na polityczne bolączki, co samo w sobie jest aktem skrajnie politycznym. W jego ujęciu technologia nie jest niewinnym dodatkiem do rzeczywistości, lecz maszyną do jej przekształcania w sposób, który uniemożliwia alternatywę. Algorytm staje się nie tyle menedżerem, ile cyfrowym feudałem. Maszyna nie negocjuje. Maszyna decyduje.

Shoshana Zuboff w monumentalnej „Erze kapitalizmu inwigilacji" uzupełnia ten obraz z analityczną precyzją, opisując nowy porządek oparty nie na pracy, lecz na wydobyciu zachowań – procesie, w którym każda nasza interakcja, kliknięcie czy zawahanie staje się surowcem do przetworzenia. Zuboff stwierdza bez ogródek, że w tej grze nie jesteśmy klientami, lecz produktem. Klientem jest ten, kto kupuje prognozy naszych przyszłych zachowań. W konsekwencji nie jesteśmy proletariatem, który sprzedaje swój czas, lecz niewolnikami danych, których dusze zostały przetłumaczone na API.

Z kolei Nick Srnicek w „Platform Capitalism" pokazuje, jak technologia stała się architekturą nowej władzy, która nie potrzebuje już państwa, ponieważ sama się nim stała. Platformy to jednocześnie nowe rynki, nowi pośrednicy i nowe fabryki, a przy tym – jak dopowiedziałby Varoufakis – nowi monarchowie. Platforma to nie firma; to terytorium, na którym zamiast konstytucji obowiązuje regulamin serwisu, arbitralnie zmieniany przez niewidzialną radę technokratów.

Varoufakis idzie jednak o krok dalej, twierdząc, że technofeudalizm to nie tylko system gospodarczy, lecz nowy reżim ontologiczny, czyli fundamentalnie nowy sposób istnienia. Jednostkę rozebrano na pakiety

danych, które dryfują po serwerach niczym cyfrowe widma dawnych tożsamości. Chłopi pańszczyźniani w chmurze to my wszyscy, publikujący recenzje, lajki i zdjęcia, by bezpłatnie wzbogacać cyfrowych latyfundystów. Choć robimy to z uśmiechem, nie zmienia to faktu, że nasza codzienna cyfrowa harówka pomnaża fortuny garstki miliarderów z Kalifornii i Szanghaju.

Nowe struktury klasowe, które szkicuje autor, są groteskową parodią feudalnych zależności. Mamy więc chmuralistów, czyli panów kodu i kapitału. Mamy wasali – dawnych kapitalistów, którzy muszą dziś płacić trybut cyfrowym suwerenom za dostęp do rynku. Mamy wreszcie proletariat, monitorowany i kierowany przez

Cyfrowe grodzenia: prywatyzacja wspólnoty internetu

Warto tu przywołać klasyczną diagnozę Karla Polanyiego, dla którego największą rewolucją nowożytności było „utowarowienie tego, co nie zostało stworzone jako towar – ziemi, pracy i pieniądza". Varoufakis dokonuje tu analogicznego, lecz znacznie bardziej niepokojącego przesunięcia, wskazując na utowarowienie tożsamości cyfrowej jako akt założycielski technofeudalizmu. Internet, pierwotnie pomyślany jako globalna przestrzeń publiczna, został ogrodzony i rozparcelowany przez technologicznych gigantów, a dostęp do jego zasobów wymaga dziś zgody prywatnych korporacji. Zjawisko to jest upiornym echem historycznych grodzeń w Anglii XVIII wieku, kiedy wspólne pastwiska zostały przejęte przez właścicieli ziemskich, a chłopi zmuszeni byli sprzedawać swoją pracę na rynku. Dziś to nasze emocje i interakcje, niegdyś wspólne dobro, zostały zawłaszczone i przekształcone w źródło prywatnej renty.

Chłopi chmurowi: darmowa praca użytkowników sieci

Jednak najgłębszą i najbardziej niepokojącą konsekwencją technofeudalizmu jest ostateczne przejęcie ludzkiej świadomości. Varoufakis stawia diagnozę bez znieczulenia: w tym systemie „przestaliśmy być właścicielami swoich własnych umysłów", gdyż kapitał w chmurze zawłaszcza naszą uwagę i myśli, by przekuć je w czystą rentę. Nie jest to już tylko ekonomiczne podporządkowanie, lecz radykalna transformacja antropologiczna. Człowiek traci zdolność do samookreślenia, stając się zaledwie surowcem w procesie algorytmicznej reprodukcji kapitału.

Jak działa ten mechanizm? Każda chwila spędzona w cyfrowej przestrzeni – od oglądania filmów z kotami po zażartą debatę polityczną – staje się źródłem danych gotowych do monetyzacji. Tradycyjny kapitalizm, mimo całej swojej brutalności, zachowywał przynajmniej pozory podziału: człowiek pracował w fabryce lub biurze, a po godzinach wracał do domu, do sfery prywatnej. Technofeudalizm ten podział znosi. Oglądanie,

klikanie, komentowanie, a nawet bierne przewijanie ekranu – wszystko to staje się pracą w sensie ekonomicznym, choć sami uczestnicy tego spektaklu rzadko zdają sobie z tego sprawę.

W tym miejscu Varoufakis wprowadza pojęcie „pracy doświadczeniowej" (experiential labour), czyli aktywności, w którą angażujemy emocje, uwagę, wyobraźnię i czas – zasoby niematerialne i trudne do wyceny. W starych stosunkach pracy emocje i doświadczenie były co najwyżej dodatkiem do wykonywanych obowiązków. W epoce algorytmów stają się one głównym źródłem wartości, tyle że zupełnie nieodpłatnym. W rezultacie miliardy ludzi stają się, jak to dosadnie ujmuje autor, „chłopami pańszczyźnianymi w chmurze", którzy każdego dnia oddają część swojej podmiotowości w zamian za iluzję przynależności do cyfrowej wspólnoty.

Co najbardziej przewrotne, cały ten proces legitymizuje się narracją o fałszywej wolności. Platformy cyfrowe reklamują się jako narzędzia samorealizacji, przestrzenie, gdzie możemy być sobą i dzielić się pasjami. W rzeczywistości są to cyfrowe rzeźnie, w których nasza tożsamość zostaje pocięta na fragmenty, przetworzona na dane i podporządkowana logice manipulacji. Shoshana Zuboff, opisując kapitalizm inwigilacji, zauważyła, że rości on sobie prawo do wiedzy o nas bez naszej zgody. Varoufakis idzie o krok dalej, dodając do tej diagnozy wymiar feudalny: nie tylko jesteśmy obserwowani, ale wręcz przywiązani do platformy więzią zależności. Tak jak średniowieczny chłop nie mógł opuścić ziemi pana, tak współczesny użytkownik nie opuści swojego cyfrowego lenna, by nie stracić dostępu do kontaktów, wspomnień i własnej cyfrowej tożsamości.

Doskonałym studium przypadku tej fałszywej obietnicy są kryptowaluty. Miały być one narzędziem emancypacji, niezależnym systemem finansowym, który uwolni jednostki od dyktatu państw i banków. W praktyce jednak, jak zauważa Varoufakis, zostały błyskawicznie wchłonięte przez finanse w chmurze i stały się kolejnym narzędziem akumulacji. Zamiast obiecanego egalitaryzmu dostaliśmy nowe formy spekulacji, gdzie garstka „górników" i wczesnych inwestorów zbija fortuny, a reszta pełni rolę darmowych wyrobników, dostarczających systemowi płynności. To kolejny dowód na to, że technofeudalizm potrafi przechwycić każdą innowację i przekształcić ją w narzędzie do pobierania renty.

Proces zawłaszczania umysłów ma również głęboki wymiar kulturowy. Algorytmy decydujące o tym, co widzimy, nieświadomie wzmacniają stereotypy, patriarchalne schematy i znane formy opresji. Dzieje się tak nie dlatego, że ktoś z premedytacją je tak zaprogramował, lecz dlatego, że logika maksymalizacji zaangażowania faworyzuje kontrowersje, polaryzację i utrwalone schematy myślowe. To czyni z technofeudalizmu nie tylko system gospodarczy, ale i ideologiczny. Jego ideologia nie ma jednak formy manifestu, jak komunizm czy neoliberalizm – jest zaszyta w kodzie algorytmów modelujących naszą rzeczywistość. Jak pisał Jean Baudrillard, „symulakry nie ukrywają rzeczywistości – one same stają się rzeczywistością". W epoce technofeudalizmu ta obserwacja nabiera przerażającej mocy: algorytmy nie tyle świat przedstawiają, ile go konstruują.

W ten sposób docieramy do pytania kluczowego: czy możliwy jest powrót do „starych, nielubianych, aczkolwiek możliwych do zrozumienia czasów" kapitalizmu? Varoufakis odpowiada jednoznacznie: nie. Kapitał w chmurze został trwale wkomponowany w globalną gospodarkę, podtrzymywany przy życiu stałym dopływem pieniędzy z banków centralnych. Oznacza to, że nawet jeśli kapitalizm stracił swą dawną dynamikę, droga powrotna została zamknięta. Żyjemy w warunkach „nowej pańszczyzny", w której technologia chmury nie tylko zabiła kapitalizm, ale stworzyła w jego miejsce coś znacznie gorszego: system, który odbiera człowiekowi prawo do samego siebie.

Kryzys 2008: tanie pieniądze budują potęgę Big Tech

Socjaldemokracja, która przez cały XX wiek była misterną sztuką równoważenia interesów kapitału i pracy, w nowych warunkach okazała się projektem niemożliwym do spełnienia. Po kryzysie finansowym z 2008 roku dawni mediatorzy tego historycznego kompromisu – rządy i partie polityczne – pospiesznie „zaprzedali swoje dusze" bankierom, ratując globalny system finansowy kosztem zwykłych obywateli. W rezultacie narodził się głęboki paradoks: państwo zaczęło działać jak troskliwy socjalistyczny opiekun wobec banków, a jednocześnie jak bezlitosny strażnik oszczędności wobec reszty społeczeństwa. Ten model, który Varoufakis zjadliwie nazwał „socjalizmem dla bankierów i zaciskaniem pasa dla całej reszty", ostatecznie zniszczył fundamenty legitymizacji socjaldemokracji, stając się zarazem kamieniem węgielnym technofeudalizmu.

Algorytmy: mechanizm modyfikacji ludzkich zachowań

Stajemy więc przed fundamentalnym pytaniem: czy technologia, która obiecywała wyzwolenie, nie stała się przypadkiem narzędziem nowej, subtelnej opresji? Już Michel Foucault zauważał, że nowoczesne systemy władzy operują nie tyle przez brutalne zakazy, ile przez delikatne formowanie naszych zachowań. Technofeudalizm jawi się w tym świetle jako zwieńczenie foucaultowskiej biopolityki, czyli strategii zarządzania życiem na masową skalę. Algorytmy sterują bowiem nie tylko naszymi zakupami, lecz również emocjami, relacjami i samą tożsamością. Człowiek zostaje sprowadzony do ciągu danych, a jego podmiotowość, niegdyś zwarta, ulega rozproszeniu po korporacyjnych serwerach. Właśnie dlatego Yanis Varoufakis twierdzi, że jednostka przestała być właścicielką samej siebie – stała się własnością, a precyzyjniej: zasobem do eksploatacji.

Choć diagnoza ta może brzmieć pesymistycznie, trudno zaprzeczyć faktom. W praktyce kapitalizm coraz rzadziej spełnia swoją klasyczną rolę motoru inwestycji i wzrostu produkcji. Zyski gigantów technologicznych rosną niezależnie od realnych innowacji, a ich giełdowa wartość często jest fantasmagorią

całkowicie oderwaną od jakiejkolwiek rentowności. To potwierdza, że kluczowym źródłem bogactwa nie jest już praca najemna, lecz przechwytywanie strumieni danych i naszej uwagi. Jak pisał Guy Debord: „W społeczeństwie spektaklu wszystko, co niegdyś było przeżywane, zostało zredukowane do reprezentacji". Dziś należałoby dodać: w społeczeństwie technofeudalnym wszystko, co jest przeżywane, staje się równocześnie eksploatowane jako dane.

Państwa narodowe: bezradność wobec lenn cyfrowych

Jednym z najdotkliwszych skutków technofeudalizmu jest postępująca erozja demokracji liberalnej. Varoufakis z goryczą zauważa, że realna demokracja staje się dziś „coraz śmielszym marzeniem", ponieważ państwa i instytucje polityczne utraciły zdolność do kontrolowania potęgi kapitału w chmurze. O ile w epoce klasycznego kapitalizmu demokratyczne państwo mogło, przynajmniej w teorii, regulować rynki, opodatkowywać korporacje i równoważyć interesy klasowe, o tyle w nowym porządku coraz częściej „pada na kolana przed wolą kapitału". Dzieje się tak, gdyż kapitał w chmurze wymyka się prostym mechanizmom kontroli: nie produkuje fizycznych towarów, które można opodatkować, lecz przechwytuje dane i uwagę, rozproszone w cyfrowej przestrzeni i niemożliwe do uchwycenia w kategoriach tradycyjnej ekonomii politycznej.

W tych warunkach socjaldemokracja, która w XX wieku była sztuką cywilizowania kapitalizmu poprzez równoważenie interesów pracy i kapitału, okazuje się projektem niemożliwym do spełnienia. Po kryzysie finansowym z 2008 roku dawni mediatorzy – rządy i partie polityczne – „zaprzedali swoje dusze" bankierom, ratując system finansowy kosztem zwykłych obywateli. Doprowadziło to do głębokiego paradoksu: państwo zaczęło działać jak socjalistyczny opiekun wobec banków i gigantów finansowych, a jednocześnie jak bezlitosny strażnik oszczędności wobec reszty społeczeństwa. Ten model, który Varoufakis zjadliwie nazywa „socjalizmem dla bankierów i zaciskaniem pasa dla całej reszty", stał się fundamentem technofeudalizmu, niszcząc przy tym resztki legitymizacji socjaldemokratycznego kompromisu.

To właśnie dlatego obserwujemy dziś polityczną bezradność wobec nowych form władzy. Tradycyjne narzędzia państwa, takie jak regulacja cen czy ochrona konkurencji, tracą sens w starciu z cyfrowymi platformami. Amazon czy Apple nie muszą obawiać się takich regulacji, ponieważ nie sprzedają jedynie towarów czy usług – oferują całe ekosystemy, w których konsumenci stają się zakładnikami własnych danych, kontaktów i cyfrowej historii. Jak celnie zauważa Varoufakis, „firmy technologiczne mają zakładników: nasze kontakty, listę znajomych, historię rozmów, zdjęcia, muzykę, filmy, które stracimy, jeśli zdecydujemy się przenieść do lenna w chmurze rywala". Oznacza to, że decyzje polityczne o regulacji są w praktyce bezsilne, ponieważ to my sami, użytkownicy, stajemy się elementem strukturalnego uzależnienia.

W konsekwencji sama polityka ulega radykalnej transformacji. Z jednej strony rośnie impotencja tradycyjnych partii i rządów, które utraciły zdolność do realnego działania na rzecz szerokich grup społecznych. Z drugiej strony na znaczeniu zyskuje „polityka tożsamości", która skutecznie zastąpiła klasyczną walkę klasową. O ile w kapitalizmie fundamentalny konflikt rozgrywał się na linii kapitał–praca, o tyle w technofeudalizmie spory toczą się wokół kwestii kulturowych, etnicznych czy płciowych. Varoufakis nie twierdzi, że są to sprawy drugorzędne, lecz zwraca uwagę na ich zastępczą funkcję: kanalizują one gniew społeczny w obszary, które nie zagrażają interesom chmuralistów. Można tu przywołać słowa Chantal Mouffe, która pisała, że polityka tożsamościowa, pozbawiona zakorzenienia w realnych stosunkach ekonomicznych, staje się łatwym narzędziem neutralizacji konfliktu klasowego. W technofeudalizmie jest to aż nadto widoczne: zamiast żądań redystrybucji bogactwa otrzymujemy spory o symbole i narracje.

Na tym tle szczególnie paradoksalne wydaje się, że jedyną realną siłą polityczną, która jest w stanie hamować apetyt chmuralistów, okazuje się Komunistyczna Partia Chin. Podczas gdy państwa zachodnie wycofują się z prób regulacji, Pekin wprowadził ostre ograniczenia dla własnych gigantów technologicznych, traktując ich jak potencjalnych rywali w walce o władzę. Nie jest to oczywiście dowód na wyższość autorytaryzmu, ale brutalna diagnoza słabości liberalnych instytucji. Okazuje się, że tylko państwo, które zachowało monopol polityczny, jest w stanie narzucić swoją wolę korporacjom. Demokracje liberalne, oparte na pluralizmie i rozproszone przez logikę wyborczą, stają się coraz bardziej bezbronne.

W tym kontekście technofeudalizm jawi się jako system, który stopniowo przejmuje funkcje państwa. O ile dawniej kapitalizm potrzebował demokracji jako mechanizmu legitymizacji i ramy regulacyjnej, o tyle nowy porządek w coraz mniejszym stopniu opiera się na instytucjach politycznych. Zamiast tego tworzy quasi-państwa cyfrowe – platformy, które decydują o zasadach komunikacji, dostępie do usług, a nawet o naszej tożsamości. Kiedy logujemy się do serwisu społecznościowego, to nie państwo, lecz prywatna korporacja potwierdza, kim jesteśmy. Kiedy płacimy telefonem, to nie państwowy system bankowy, lecz prywatny fintech decyduje o losie transakcji. W ten sposób technofeudalizm tworzy warunki dla „prywatyzacji obywatelstwa", w której jednostka staje się obywatelem korporacyjnego lenna, a nie państwa narodowego.

Tak zarysowany proces podważa fundamenty teorii demokracji deliberatywnej Jürgena Habermasa, który zakładał, że racjonalna debata w sferze publicznej powinna kształtować politykę. Technofeudalizm całkowicie tę wizję unieważnia: sfera publiczna zostaje zastąpiona przez algorytmicznie filtrowane treści, a deliberacja ustępuje miejsca zaprogramowanej polaryzacji. Dlatego polityka w epoce technofeudalizmu traci zdolność do wyrażania woli ludu. Demokracja formalnie trwa, lecz jej treść staje się coraz bardziej pusta, niczym wydmuszka.

Warto tu przytoczyć ostrzeżenie, które sformułował Zbigniew Brzeziński jeszcze w latach siedemdziesiątych, gdy pisał o nadchodzącej „erze technotronicznej": „Nowoczesne społeczeństwo może łatwo zostać podporządkowane przez elity sprawujące władzę dzięki technologicznym środkom

manipulacji”. Dziś jego słowa brzmią niemal proroczo. Technofeudalizm realizuje ten scenariusz – demokracje liberalne trwają w formie instytucjonalnej, lecz realna władza przesuwa się do rąk nielicznych właścicieli platform, którzy manipulują nie tylko rynkiem, lecz także świadomością obywateli.

Polikryzysy: systemowa niestabilność technofeudalizmu

Jednym z centralnych skutków technofeudalizmu jest zjawisko, które Yanis Varoufakis ochrzcił mianem „polikryzysu”. Termin ten nie opisuje pojedynczego wstrząsu gospodarczego, jakich wiele znaliśmy w historii kapitalizmu, lecz konstelację równoczesnych i wzajemnie napędzających się kryzysów: ekonomicznych, społecznych, politycznych i ekologicznych. W nowym porządku kryzysy przestają być cyklicznymi incydentami w logice koniunktury, a stają się samą strukturą systemu, jego wewnętrznym silnikiem napędowym.

Źródłem tego stanu rzeczy jest fundamentalna zmiana w logice akumulacji: dominacja renty nad zyskiem. W kapitalizmie istniał mechanizm, który, choć generował nierówności, posiadał pewien potencjał równoważący – zyski przedsiębiorstw były reinwestowane w nowe technologie i miejsca pracy, co podnosiło siłę nabywczą społeczeństwa. W technofeudalizmie ta konieczność zanika. Gigantyczne nadwyżki kapitału nie wracają do realnej gospodarki, lecz krążą w zamkniętym obiegu aktywów finansowych i cyfrowych, których wartość rośnie nie dzięki tworzeniu nowych dóbr, ale przez samo pobieranie renty z posiadanej infrastruktury. Jak trafnie ujął to Thomas Piketty: „Kapitał sam z siebie rodzi kapitał i nie potrzebuje do tego pracy”. Varoufakis dodaje, że w erze chmuralistów proces ten osiągnął formę ekstremalną, bo nie tylko nie wspiera pracy, ale wręcz ją deprecjonuje, zastępując ją algorytmem i nieopłaconą aktywnością milionów użytkowników.

W rezultacie dochodzi do drastycznego kurczenia się globalnej bazy wartości. Wzrost bogactwa nielicznych odbywa się kosztem siły nabywczej większości, co prowadzi do osobliwego paradoksu: system generuje niewyobrażalne fortuny, które jednak nie trafiają do społecznego krwiobiegu, lecz zostają zatrzymane w arteriach wąskiej elity. Proletariat w chmurze otrzymuje coraz niższe wynagrodzenia, a chłopi pańszczyźniani w chmurze nie otrzymują ich wcale. Dlatego, jak zauważa Varoufakis, współczesne kryzysy są ostrzejsze i częstsze – wynikają bowiem z chronicznego niedoboru dochodów w rękach mas.

Doskonałą ilustracją tego mechanizmu była tzw. Wielka Inflacja po pandemii COVID-19. Podczas gdy rządy drukowały pieniądze, by ratować gospodarki, lwia część tych środków trafiła do gigantów technologicznych, pompując wartość ich aktywów, zamiast wspierać realne sektory. W konsekwencji ceny dóbr podstawowych – żywności, energii, czynszów – wystrzeliły w górę, podczas gdy majątki miliarderów powiększyły się o

jedną czwartą. Oto technofeudalna logika w czystej postaci: koszty kryzysu ponoszą masy, a zyski trafiają do chmuralistów.

Zjawisko to ma jednak wymiar nie tylko ekonomiczny, ale też polityczny i kulturowy. Gdy siła nabywcza społeczeństw maleje, rośnie frustracja i poczucie bezsilności, tworząc podatny grunt dla populizmu i buntu przeciwko elitom. Technofeudalizm wytwarza jednak własne mechanizmy obronne. Algorytmy potrafią dziś skutecznie rozbijać próby organizacji związkowej, monitorować aktywność pracowników i przekierowywać społeczny gniew na jałowe tory sporów tożsamościowych czy wojen kulturowych. W tym sensie polityka sama staje się częścią polikryzysu – zamiast rozwiązywać problemy strukturalne, skupia się na zarządzaniu emocjami i doraźnych konfliktach.

Nie jest przypadkiem, że Varoufakis mówi o „nowej pańszczyźnie". W tradycyjnym feudalizmie polegała ona na nieodpłatnej pracy chłopów na rzecz pana. Dziś nas

Klimat: technofeudalizm blokuje zieloną transformację

Jedną z najdotkliwszych konsekwencji technofeudalizmu jest paraliż woli. Jako społeczeństwa tracimy realną zdolność do powstrzymania katastrofy klimatycznej. Yanis Varoufakis trafnie zauważa, że im potężniejsi stają się cloudaliści, tym bardziej milkną głosy narodów i obywateli w debacie o energii i środowisku. Transformacja ekologiczna, która miała być wspólnym projektem ratunkowym dla ludzkości, przeobraziła się w swoje zaprzeczenie: stała się areną geopolitycznych zapasów i polem dla oligarchicznej spekulacji.

Ta erozja postępuje na kilku frontach jednocześnie. Po pierwsze, globalne rynki energii wpadły w ręce oligarchów, dla których horyzontem jest następny kwartalny raport, a nie następne pokolenie. Po drugie, finansjalizacja, czyli praktyka przenikania logiki kasyna do każdej sfery życia, zamieniła zieloną transformację w kolejny stół do gry. Obligacje węglowe, kontrakty terminowe czy „zielone certyfikaty" zbyt często służą generowaniu zysków z powietrza, a nie oczyszczaniu go z dwutlenku węgla. Wreszcie, po trzecie, sama chmura – oparta na energożernych serwerowniach – generuje potężny ślad węglowy. To ironia losu: cyfrowa infrastruktura, która miała nas zbawić, sama wymaga ratunku.

Trafność tej diagnozy potwierdził już Ulrich Beck, twórca koncepcji „społeczeństwa ryzyka". Pisał on, że nowoczesność stała się autodestrukcyjna, bo wytwarza zagrożenia, nad którymi nie jest w stanie zapanować. Technofeudalizm jest tego podręcznikowym przykładem. Tworzy bowiem technologie, które mogłyby stać się narzędziami ocalenia, lecz w jego logice stają się one jedynie turbodoładowaniem dla spekulacji i akumulacji, czyli mechanizmów napędzających sam kryzys.

Zamiast globalnego paktu na rzecz przetrwania, dostajemy więc strategie rodem z nowej zimnej wojny. Rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi a Chinami rozdarła świat na dwa wrogie bloki, zarówno cyfrowe, jak i energetyczne. Z jednej strony rozciąga się amerykańskie lenno w chmurze, którego walutą jest dolar, a infrastrukturą – globalne platformy Zachodu. Z drugiej zaś rośnie chińskie lenno, oparte na juanie i technologii kontrolowanej przez państwo. Zamiast wspólnej budowy arki, obserwujemy wyścig zbrojeń, w którym dwa mocarstwa budują dwie osobne, konkurencyjne arki. Nie po to, by ratować planetę, lecz by udowodnić swoją wyższość.

Konsekwencje tego rozdarcia są tragiczne, zwłaszcza dla Globalnego Południa, które płaci najwyższą cenę za kryzys klimatyczny. Kraje Afryki, Azji czy Ameryki Łacińskiej stają przed wyborem rodem ze średniowiecza: muszą wybrać swojego „pana feudalnego". Muszą zdecydować, czy złożyć hołd lenny dolarowemu systemowi Waszyngtonu, czy juanowemu systemowi Pekinu. Różnica polega na tym, że średniowieczny lennik ryzykował co najwyżej utratę ziemi. Współczesny ryzykuje utratę warunków do życia.

Tak rodzi się nowy, subtelniejszy imperializm, który Varoufakis określa mianem cyfrowo-energetycznego. Nie opiera się on już na podbojach militarnych, lecz na niewidzialnych kajdanach technologicznej zależności. Każdy kraj, który pragnie dostępu do cyfrowej lub energetycznej infrastruktury, musi przyjąć warunki podyktowane przez cloudalistów i ich państwowych protektorów. W efekcie walka o klimat zostaje wessana w logikę imperialnej rywalizacji. Jak pisał Bruno Latour, sama Ziemia stała się aktorem politycznym, zmuszając nas

USA vs. Chiny: starcie wielkich lenn cyfrowych

Marzenie o globalnym porozumieniu klimatycznym ustąpiło miejsca fragmentarycznym strategiom, podporządkowanym logice nowej zimnej wojny. Wojna w Ukrainie i narastająca rywalizacja między Waszyngtonem a Pekinem rozerwały świat na dwa cyfrowo-energetyczne bloki. Z jednej strony rozciąga się amerykańskie lenno w chmurze, oparte na hegemonii dolara i globalnych platformach Zachodu; z drugiej zaś chińskie, ufundowane na juanie, cyfrowym kapitale i technologii pod ścisłą kontrolą państwa. Zamiast współpracy na rzecz ochrony planety, obserwujemy więc dublowanie wysiłków: dwie równoległe zielone transformacje, będące w istocie elementem geopolitycznej gry, a nie wspólnej troski o przyszłość.

Konsekwencje tego geopolitycznego rozdarcia są, rzecz jasna, dramatyczne. Globalne Południe, które najdotkliwiej odczuwa skutki kryzysu klimatycznego, zostaje postawione przed fałszywym wyborem – musi wskazać swojego „pana feudalnego". Państwa Afryki, Azji czy Ameryki Łacińskiej są zmuszone zdecydować, czy wejść w orbitę dolarowego systemu Stanów Zjednoczonych, czy też podporządkować się

juanowemu porządkowi Chin. Sytuacja ta do złudzenia przypomina średniowieczny dylemat wasala, który musiał zadeklarować lojalność wobec konkretnego seniora, stając się tym samym poddanym jego chmury.

Kryptowaluty: iluzja wolności w służbie akumulacji

Historia kryptowalut to niemal podręcznikowa ilustracja fałszywej obietnicy wolności. Miały one być narzędziem emancypacji, libertariańską utopią systemu finansowego niezależnego od państw i banków, który umożliwia swobodną wymianę między jednostkami. Rzeczywistość jednak, jak gorzko zauważa Varoufakis, okazała się brutalnym zaprzeczeniem tej wizji. Kryptowaluty zostały błyskawicznie wchłonięte przez system finansów chmurowych, stając się jedynie kolejnym narzędziem akumulacji. Zamiast obiecanego egalitaryzmu otrzymaliśmy nowe formy spekulacji, w których garstka „górników" i wczesnych inwestorów zbiera gigantyczne zyski, podczas gdy cała reszta pełni rolę darmowych wyrobników, zasilających system swoimi zasobami i płynnością. To kolejny dowód, że technofeudalizm potrafi przechwycić każdą innowację i przekształcić ją w narzędzie renty.

Utrata własności siebie: psychologiczny koszt sieci

Jednym z najbardziej dojmujących skutków przejścia od kapitalizmu do technofeudalizmu jest cicha erozja wolności i ostateczna kapitulacja prywatności, rozumianej jako zdolność do wytyczania granic między tym, co publiczne, a tym, co osobiste. Kapitalizm, choć w swej naturze brutalny i nierówny, pozostawiał przynajmniej pewne enklawy autonomii, w których jednostka mogła decydować o swoim życiu. Czas wolny był sferą potencjalnie niezależną od logiki rynku, a tożsamość – czymś, co podlegało przynajmniej częściowej suwerenności. Technofeudalizm radykalnie ten stan rzeczy unieważnia, kolonizując każdą chwilę i każdy fragment ludzkiego doświadczenia.

Varoufakis zauważa, że młodym ludziom odebrano dziś nawet pozory prywatnej wolności. Ich życie stało się nieustanną, nieodpłatną pracą, wykonywaną w logice autoprezentacji i budowania osobistej marki w cyfrowej przestrzeni. W konsekwencji „nie dysponujemy już na własność choćby momentem w ciągu dnia, gdy nie służymy za produkt". To dramatyczne stwierdzenie oddaje istotę zjawiska, które psychologia społeczna określa jako internalizację logiki rynku – jednostki same zaczynają postrzegać siebie jako towar, który trzeba nieustannie reklamować, ulepszać i wystawiać na ocenę. Proces ten, opisany już przez Ervinga Goffmana w klasycznym dziele „Człowiek w teatrze życia codziennego", gdzie interakcje społeczne jawiły się jako występy przed publicznością, w epoce algorytmów osiąga niespotykane rozmiary. Spektakl nie ma końca, bo scena nigdy nie gaśnie.

Co więcej, granica między wolnością a podległością staje się niebezpiecznie rozmyta. Użytkownik może żyć w przekonaniu, że sam wybiera treści, które ogląda, lub autonomicznie decyduje, co opublikuje. W istocie jednak jego decyzje są subtelnie kształtowane przez algorytmy, które uczą się preferencji, podsuwają spersonalizowane rekomendacje i stopniowo modelują zachowania. W ten sposób zaciera się różnica między autonomicznym wyborem a wyrafinowaną manipulacją. Jürgen Habermas pisał, że demokracja wymaga istnienia „sfery publicznej" opartej na komunikacji wolnych i równych obywateli. Technofeudalizm tworzy natomiast jej upiorny sobowtór: sferę quasi-publiczną, w której każdy akt komunikacji jest filtrowany i sterowany przez mechanizmy niedostępne obywatelskiej kontroli, a ludzkie decyzje stają się zaledwie reakcją na wcześniej zaprogramowane bodźce.

Szczególnie istotne jest zjawisko cyfrowej fragmentacji tożsamości. Nie jest ona już spójną narracją o sobie, lecz zbiorem danych rozproszonych po niezliczonych serwerach. W praktyce oznacza to, że człowiek staje się obiektem wielokrotnego posiadania – różne korporacje mają dostęp do odmiennych fragmentów jego życia, niczym feudałowie do różnych części lenna. Nasze preferencje zakupowe, trasy przemieszczania się, sieć kontaktów czy prywatne zdjęcia są własnością podmiotów, które wykorzystują je do własnych celów. „Nasza cyfrowa tożsamość nie należy ani do nas, ani do państwa. Rozsiana po licznych prywatnych, cyfrowych włościach, ma wielu właścicieli, jednak my się do nich nie zaliczamy" – konstatuje Varoufakis. Brzmi to jak diagnoza utraty suwerenności jednostki nad samą sobą.

Warto odwołać się tu do koncepcji Shoshany Zuboff, która w pracy „Wiek kapitalizmu inwigilacji" pisała, że logika nowych technologii opiera się na przechwytywaniu i monetyzacji „nadwyżki behawioralnej", czyli cyfrowych okruchów naszego życia, które nie są niezbędne do świadczenia usług, ale służą do przewidywania i

Cyfrowa demokracja: szansa na odzyskanie technologii

A jednak Varoufakis nie kończy swej diagnozy w tonie absolutnej beznadziei. Podkreśla bowiem, że te same technologie, które dziś służą do zniewalania, mogą stać się narzędziem wyzwolenia, jeśli tylko zostaną użyte do odbudowy przestrzeni wspólnej. Warunkiem jest jednak wyrwanie ich z logiki prywatnej renty i podporządkowanie ich logice dobra publicznego. To z kolei wymagałoby radykalnej zmiany politycznej i kulturowej – świadomego przejścia od prywatnych, cyfrowych lenn do tak zwanych cyfrowych dóbr wspólnych (digital commons), czyli zasobów, które są demokratycznie współzarządzane przez obywateli.

Analiza Varoufakisa dowodzi, że technofeudalizm nie jest kolejną, zmodyfikowaną wersją kapitalizmu, lecz jakościowo nowym systemem społeczno-gospodarczym. Jego geneza tkwi w dwóch fundamentalnych wydarzeniach: zawłaszczeniu internetu przez prywatne korporacje oraz reakcji Zachodu na kryzys finansowy z 2008 roku, która polegała na masowym dodruku pieniądza i uspołecznieniu strat sektora finansowego. Oba

te procesy doprowadziły do powstania kapitału w chmurze – nowej, niemal eterycznej formy kapitału, która reprodukuje się sama, bez udziału tradycyjnej pracy najemnej i bez potrzeby klasycznej reinwestycji. To właśnie ten kapitał stał się narzędziem narodzin nowej arystokracji: chmuralistów, panów cyfrowych lenn.

Konsekwencje tego przejścia są wielowymiarowe i głębokie. Po pierwsze, zmieniła się struktura klasowa: obok chmuralistów mamy proletariat w chmurze, czyli pracowników zarządzanych przez algorytmy; chłopów pańszczyźnianych w chmurze, którzy nieświadomie dostarczają danych; oraz tradycyjnych kapitalistów zdegradowanych do roli wasali. Po drugie, jednostka utraciła władzę nad samą sobą, jej tożsamość została rozproszona w serwerach i bazach danych, a jej uwaga przechwycona i zamieniona w surowiec. Po trzecie, system generuje permanentne polikryzysy, ponieważ renta w chmurze nie jest reinwestowana w gospodarkę, lecz kumuluje się w rękach nielicznych, prowadząc do narastających nierówności. Po czwarte, demokracja liberalna została wydrążona od środka, a polityka tożsamości zastąpiła dawną walkę klasową. Wreszcie, na poziomie antropologicznym, system ten odbiera człowiekowi prawo do własnego umysłu.

Wszystko to sprawia, że technofeudalizm jest systemem bardziej totalnym i trudniejszym do zakwestionowania niż kapitalizm. O ile kapitalizm posiadał wbudowane mechanizmy krytyki i reformy – ruch robotniczy, państwo socjalne, demokrację parlamentarną – o tyle technofeudalizm neutralizuje te mechanizmy u samego źródła, przechwytując naszą uwagę, emocje i świadomość. W tym sensie przypomina on najbardziej radykalne dystopie XX wieku. George Orwell pisał o świecie, w którym „nie chodzi o to, by cię zabić, ale by odebrać ci umysł”. Varoufakis sugeruje, że właśnie to dokonuje się dziś na naszych oczach, w świecie, w którym człowiek przestaje być właścicielem własnej świadomości.

A jednak autor pozostawia pewien margines nadziei. Podkreśla, że technologia chmury nie jest zła sama w sobie – może być narzędziem zniewolenia, ale równie dobrze narzędziem emancypacji. To, co dziś służy chmuralistom do wyzysku, mogłoby zostać użyte do odbudowy cyfrowych dóbr wspólnych. Warunkiem jest jednak radykalna zmiana polityczna i kulturowa, która odwróci logikę prywatyzacji internetu i przywróci obywatelom kontrolę nad ich danymi, uwagą i tożsamością. Innymi słowy, konieczne jest przej

> Czy w świecie algorytmów i chmurowych lenn jesteśmy skazani na rolę cyfrowych chłopów pańszczyźnianych? A może odzyskanie kontroli nad danymi i technologią pozwoli nam zbudować cyfrową przestrzeń wspólną, w której innowacja służy emancypacji, a nie zniewoleniu? Pytanie brzmi, czy potrafimy przekształcić narzędzia opresji w fundamenty cyfrowej republiki?

Inspiracje

[1] **"Technofeudalism: What Killed Capitalism?"** Yanis Varoufanis

2021 | Melville House

Grecki ekonomista i polityk. Znany ze specjalizacji w teorii gier, ekonomii politycznej i ekonomii heterodoksyjnej. Były minister finansów Grecji. Autor książek „Technofeudalizm: Co zabiło kapitalizm” i „Globalny Minotaur”. Sekretarz generalny DiEM25.

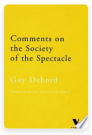
Greek economist and politician. Known for expertise in game theory, political economy, and heterodox economics. Former Finance Minister of Greece. Author of 'Technofeudalism: What Killed Capitalism' and 'The Global Minotaur'. Secretary-General of DiEM25.

University of Athens

Literatura uzupełniająca

Książki

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[1] **"Comments on the Society of the Spectacle"**

Guy Debord

1998 | Verso | ISBN: 9781859841693



[2] **"Discipline and Punish: The Birth of the Prison"**

Michel Foucault

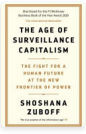
2012 | Vintage | ISBN: 9780307819291



[3] **"For a Left Populism"**

Chantal Mouffe

2018 | Verso Books | ISBN: 9781786637550



[4] **"In the Age of the Smart Machine: The Future of Work and Power"**

Shoshana Zuboff

2019 | Basic Books | ISBN: 9781781256855

Google Scholar



[5] **"Inventing the Future: Postcapitalism and a World Without Work"**

Nick Srnicek, Alex Williams

2015 | Verso Books | ISBN: 9781784780975



[6] **"On the Political"**

Chantal Mouffe

2011 | Taylor & Francis | ISBN: 9781134406043

Google Scholar



[7] **"Platform Capitalism"**

Nick Srnicek

2016 | John Wiley & Sons | ISBN: 9781509504909

Google Scholar



[8] **"Simulacra and Simulation"**

Jean Baudrillard

1994 | University of Michigan Press | ISBN: 9780472065219

Google Scholar

[9] **"The Age of Surveillance Capitalism: The Fight for a Human Future at the New Frontier of Power"**

Shoshana Zuboff

2021 | PublicAffairs | ISBN: 9798507331451

Google Scholar

[10] **"The Global Minotaur: America, the True Causes of the Financial Crisis and the Future of the World Economy"**

Yanis Varoufakis

2011 | Zed Books

Google Scholar



[11] **"The Great Transformation: The Political and Economic Origins of Our Time"**

Karl Polanyi

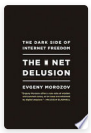
2001 | Beacon Press | ISBN: 9780807056431

Google Scholar

[12] **"The History of Sexuality, Volume 1: An Introduction"**

Michel Foucault

1979 | Allen Lane

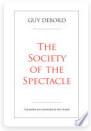


[13] **"The Net Delusion: The Dark Side of Internet Freedom"**

Evgeny Morozov

2011 | PublicAffairs | ISBN: 9781586488758

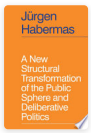
Google Scholar



[14] **"The Society of the Spectacle"**

Guy Debord

2024 | PM Press | ISBN: 9798887440651



[15] **"The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society"**

Jürgen Habermas

2023 | John Wiley & Sons | ISBN: 9781509558957



[16] **"The System of Objects"**

Jean Baudrillard

2020 | Verso Books | ISBN: 9781788739436

Google Scholar

[17] **"The Theory of Communicative Action, Vol 1: Reason & the Rationalization of Society"**

Jürgen Habermas

1981 | Suhrkamp



[18] **"To Save Everything, Click Here: the Folly of Technological Solutionism"**

Evgeny Morozov

2013 | PublicAffairs | ISBN: 9781610391382

Google Scholar



[19] **"Trade and Markets in the Early Empires"**

Karl Polanyi, K. Conrad, K. Arensburg, H.W. Pearson

2022 | Everest Media LLC | ISBN: 9781669379072

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"About Capital in the Twenty-First Century"**

Thomas Piketty

2015 | American Economic Review

[2] **"#ACCELERATE MANIFESTO for an Accelerationist Politics"**

Alex Williams, Nick Srnicek

2013 | Dark Trajectories: Politics of the Outside, ed. by Joshua Johnson

Google Scholar

[3] **"Book review: To save everything click here: the folly of technological solutionism"**

Evgeny Morozov

[4] **"Chantal Mouffe vs. Carl Schmitt: The Political, Democracy, and the Question of Sovereignty"**

Jan Smoleński

2012 | Hybris

Google Scholar

[5] **"Deliberative democracy"**

Jürgen Habermas

1996

Google Scholar

[6] **"Digital Lords or Capitalist Titans? Critiquing the Techno-Feudalism Narrative"**

A. Novianto

2025 | Developing Economics

Google Scholar

[7] **"From contagion to incoherence: Toward a model of the unfolding Eurozone crisis"**

Yanis Varoufakis

2013 | Contributions to Political Economy

[8] **"How Silicon Valley Unleashed Techno-Feudalism: The Making of the Digital Economy"**

Cédric Durand

2020

Google Scholar

[9] **"Nietzsche, Genealogy, History"**

Michel Foucault

[10] **"Optimal Labor Income Taxation"**

Thomas Piketty, Emmanuel Saez

2012

[11] **"Our Obsolete Market Mentality"**

Karl Polanyi

1947 | Commentary

Google Scholar

[12] **"Response to Philip N. Howard's review of The Net Delusion: The Dark Side of Internet Freedom"**

Evgeny Morozov

[13] **"Review of Yanis Varoufakis' Book “Technofeudalism: What Killed Capitalism”"**

Muhammad Atif, Sundas Maqbool

2025 | tripleC Communication Capitalism & Critique Open Access Journal for a Global Sustainable Information Society

Google Scholar

[14] **"Techno Feudalism and the New Global Power Struggle: Echoes of a Digital Cold War"**

Elgun Taghizade, Elchin Ahmadov

2025 | International Journal of Research and Innovation in Social Science

Google Scholar

[15] **"Technofeudalism or Technosocialism?"**

Wayne Wei Wang

2023 | The African Journal of Information and Communication

Google Scholar

[16] **"Ten Years After the Soviet Breakup: The Primacy of History and Culture"**

Zbigniew Brzeziński

Journal of Democracy

Google Scholar

[17] **"The Gulf War Did Not Take Place"**

Jean Baudrillard

1991

Google Scholar

[18] **"The Precession of Simulacra"**

Jean Baudrillard

1978

Google Scholar

[19] **"The Subject and Power"**

Michel Foucault

[20] **"Turning Around Politics: A Note on Gerard de Vries' Paper"**

Bruno Latour

2007 | Social Studies of Science

Google Scholar

[21] **"Unscrewing the Big Leviathan: How Actors Macro-Structure Reality and How Sociologists Help Them to Do So"**

Michel Callon, Bruno Latour

1981 | Advances in Social Theory and Methodology

Google Scholar

[22] **"What is neoclassical economics? The three axioms responsible for its theoretical oeuvre, practical irrelevance and, thus, discursive power"**

Yanis Varoufakis

Google Scholar

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 7343ee22-018a-4f00-8b3b-8450db367502